

DROGA KRZYŻOWA

PATER NOSTER

Wstęp

Od ponad XX wieków **VIA CRUCIS** rozciąga się na każde ludzkie wędrowanie. Jezus jako pierwszy, świadomie wziął krzyż na swoje ramiona i poszedł z nim na Golgotę. W ten sposób wypełnił dokładnie wolę Ojca. Jego modlitwa w Ogrójcu jest wołaniem ludzkiej natury, a zgoda na krzyż jest decyzją Ojca tyle samo, co Syna. Wskazują na to dwie prośby:

Ojciec mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty... Ojciec mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja... Mt 26

Rozważając mękę Pana Jezusa koncentrujemy się na Jego cierpieniach – i to jest prawda wyrażona śpiewem: *któryś za nas cierpiał rany*. Tymczasem, spoza Krzyża, dyskretnie wyłania się postać Boga Ojca, *który tak, umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*. J 3,16n

Boże, miłosierny Ojciec, spraw, by ta Droga Krzyżowa, ukazała nam Twoją nieskończoną miłość objawioną w Jezusie. Pozwól zrozumieć, że *krwawy szlak pokoleń* naprawdę prowadzi w Twoje ojcowskie ramiona, a ogrom bólu Twojego Syna jest znakiem wyjątkowej miłości: Jezus *umilował swych, do końca ich umiłował*; oraz Twojej troski o godność i los człowieka, od poczęcia do naturalnej śmierci i dalej przez wieczność.... Śmierć Rodziny Ulmów z rąk niemieckich żandarmów była dopełnieniem miłości do końca.

Stacja I – Pan Jezus na śmierć skazany

Wyrok na Jezusa ma długą historię. Zdradził Go Judasz. Napracowali się faryzeusze, kapłani, nagimnastykował się niezdecydowany Piłat, nakrzyczał podburzony tłum, ubawił się Herod tak, że Nim wzgardził. Każdy ukazał swoje racje, domagając się śmierci Syna Bożego... ale prawda jest inna. To *Ojciec dał nam Syna jako Ofiarę przebłagalną, za grzechy*, byśmy mogli znów do Niego powrócić. To Jezus oddał życie wbrew źle rozumianej władzy, która miała *moc uwolnić Go lub ukrzyżować...*

Ludziom XXI wieku, zdrajcom, szydercom, krzykaczom, władzy wydającej wyroki na bliźnich – też się wydaje, że ma moc decydować o życiu i śmierci innych. Może i ma jakiś relikwiarz siły, ale na pewno *nie ma miłości, która przebacza, ocala, a ona jest najważniejsza*. Rodzina Ulmów nie usłyszała skazującego wyroku, to władza okupanta zgotowała im egzekucję w środku nocy. Ojciec, naucz nas raczej znosić krzywdy i cierpienia, niż zadawać je niewinnym.

Stacja II – Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Na ubiczowane ramiona Jezusa włożono krzyż. Nie krzyczał, nie zawodził, nie przeklinał losu – bo tak zachowuje się miłość ofiarna, świadoma, pokorna. Dzisiaj, gdy świat decybeli coraz bardziej wzrasta, więc obok krzyku bólu, niesprawiedliwości, różnych potrzeb, słysząc też krzyk chamstwa, buty, klótnie. Ulicami płynie głośny potok przekleństw pomieszanych z *wzywaniem imienia Pana Boga nadaremno*, słysząc sprośne dowcipy i swawolne wyznania... Patrząc na Jezusa, można zobaczyć, że milczenie i akceptacja krzyża płynie z miłości Ojca i jest pełnieniem Jego woli: *Ja zawsze czynię to, co się Ojcu podoba*. Życie bez krzyża prowadzi donikąd; Jezus kazał *wziąć swój krzyż na każdy dzień*... Józef i Wiktor Ulmowie przyjęli to specjalne zaproszenie i pośród swojej niełatwej codzienności szli z Chrystusem *zbawiać świat XXI wiek*.

Stacja III – P. Jezus upada po raz pierwszy pod ciężarem krzyża

Siła autorytetu Ojca i ojcostwa współcześnie upada, podupada, jest świadomie podkopywana. Nieważne jakie są motywy, bo zawsze chodzi o duchowy upadek, o zniszczenie człowieka i jego relacji z Bogiem, rodziną, bliźnimi. Brak autorytetu, zwłaszcza moralnego, prowadzi do wynaturzeń i zaburzeń, braku odpowiedzialności za słowa i czyny. Jeśli człowiek sam dla siebie staje się sterem i okrętem, a grzech jak epidemia atakuje żywą tkankę sumienia, to pojawia się gangrena moralna i zanika poczucie dziecięstwa Bożego. Ale upadek może być też początkiem nowej drogi, pod warunkiem, że na horyzoncie pojawi się oblicze miłosiernego Ojca, sens dalszej drogi i wartości inne niż tylko potrzeby ciała... wtedy człowiek patrząc na swojego Boga podnosi się i idzie dalej z krzyżem życia... Miłosierni Samarytanie z Markowej pokazali swoim życiem wierność Ewangelii w czynach i słowach. Żyli w wolności dzieci Bożych realizując swoje powołanie do miłości.

Stacja IV – Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Jezus swoją Matkę pozostawił... Maryja, kochająca Matka pojawiła się na drodze krzyżowej Syna. Wyszła Mu na spotkanie wtedy, gdy inni Nim gardzili, wyśmiewali Go i cieszyli się z haniebnej śmierci Mistrza i Nauczyciela... Jej Serce najpełniej łączyło się z Sercem Syna w bólu i pogardzie. W cierpieniu i niewinności stanowili jedno. Od chwili zwiastowania, Matka, pokorna Służebnica i cierpiący Sługa Jahwe, Syn Boga, spłacali miłosiernemu Ojcu *ekwiwalent* za zbawienie. *Za wielką cenę zostaliśmy nabyti – za cenę krwi*. Jezus idzie przez wieki, krwią znaczy drogę, dźwiga krzyż, czyli ciężar naszych win, a Maryja jako Matka uczestniczy w tej boleści i w niepokalanym Sercu przeżywa mękę Syna.

Józef i Wiktor Ulmowie stawali często na drodze bliźnich dźwigających krzyż. Szczególnie Wiktor jako matka okazywała współczucie każdej biedzie, jaką spotkała. Miłość nie ma względu na osoby.

Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Chwila zagubienia; Na ulicy zapłakało dziecko, wiele kobiet zatrzymało się w biegu pytając: co się stało, dlaczego płaczesz? *Mój tatuś odszedł i nie mogę go znaleźć*... Czy nie jest to znak czasu? Współczesna plaga osieroconych i pozostawionych dzieci, bo rodzice rozwiedli się lub pracują za granicą; społeczne euro-sieroty pozostają na garnuszku babci czy dalszej rodziny? Gdzie jesteś mężu, ojczy, tatuśku, że opuszczona kobieta samotnie wychowuje dzieci? Gdzie się skryłeś, gdy niewiasta idzie zabić wasze nienarodzone dziecko...

I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, aby niósł z nim KRZYŻ... Jezus dźwiga krzyż, ale idzie w stronę domu Ojca. Wyznacza drogę, toruje szlak. *On jest obrazem Boga niewidzialnego*, Boga, który jest Ojcem – a ty, tatusiu, czy dla swojego dziecka jesteś obrazem Boga? Rozbite rodziny i samotne dzieci bez ojca czy matki, bez miłości i wzoru... dlatego dzisiaj koniecznie trzeba zatrzymać męża, ojca, nowego Cyrenejczyka, Przymusić człowieka pracy, aby zmienił nieco scenariusz życia tak, by pomógł nieść krzyż Synowi Bożemu. Być może dostrzeże wtedy swoje dziecko, udręczone, zagrożone pokusami współczesnego świata, tylko dlatego, że tatusia nie ma w domu.

Józef i Wiktoria Ulmowie mieli sześcioro dzieci, którym okazywali wiele miłości, dobroci, troski. Dzieci były zadbane, radosne, dobrze wychowane, tak owocuje inwestowanie w przyszłość. Módlmy się za rodziców, aby ich życie stało się wzorem chrześcijańskiego powołania.

Stacja VI – Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Co trzymasz w dłoni? Co masz w sercu, a co – w życiu? Ty, człowiek ochrzczony, wierzący, stając wobec Boga i człowieka potrzebującego – zobacz Weronikę; zobacz, że Bóg i człowiek potrzebuje pomocy, twojej i mojej. Nie wymawiajmy się brakiem czasu i środków, żeby pomóc bliźniemu. Często wystarczą dłonie i to, co w nich trzymasz, a prawe i dobre serce powie ci, co należy uczynić. Św. Weronika otarła Boskie Oblicze; św. Matka Teresa opatrywała rany ludzi porzuconych na ulicy. W domach dziecka czy hospicjach są ci, którym dzisiaj potrzebna jest pomoc. By pomóc - czasem wystarczy tylko chusta, jak Weroniki, a ślad odbity na płótnie będzie miał twarz Boga jako chorego dziecka, bo *cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, MNIEŚCIE UCZYNILI*. Rodzina Ulmów zasługuje na wspaniały tytuł miłosiernych samarytan z Markowej, bo zawsze jak mogli tak pomagali, nawet gdy za przyjęcie Żydów pod swój dach groziła im śmierć.

Stacja VII – Pan Jezus upada po raz drugi

Obarczony ciężkim krzyżem, wyczerpany Bóg-Człowiek – upadł przygniatając poranione ciało drzewem. Jak długo pozwolono Jezusowi odpocząć w tak zmienionej pozycji? Ile zadano Mu nowych upokorzeń i szturchańców, ile podłych słów i bluźnierstw musiały słyszeć Jego uszy? Tylko ciszę Jego Boskiego serca wypełniała modlitwa: *Ojcie przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*. Tak łatwo również dzisiaj bić leżącego, odbierać mu resztkę godności pomówieniami i szyderstwem, które może więcej boleć niż fizyczne uderzenia. Upadek wtóry podkreśla nieustanne zmaganie z trudnościami na drodze życia. Nie ma spokojnych dni, bezbolesnych lat, życia bez upadków. Słabość powala na kolana, moc wiary i łaski pomaga powstać i mimo wszystko iść dalej z nadzieją ku jasnej mecie życia. Ulmowie jako ludzie wiary i nadziei nie pozwolili sobie odebrać pokoju, ani zamknąć serca na potrzeby bliźnich. Zawsze i wszędzie gotowi byli pomagać, a dobre czyny stały się ich przepustką do Domu Ojca.

Panie Jezu bądź naszą siłą do powstania z każdego upadku.

Stacja VIII – Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Spotkanie z niewiastami jest mokre od łez. Powodów jest wiele, a Jezus wskazuje głębsze, osobiste, płynące z odpowiedzialności za siebie i synów. *Jeśli to się dzieje z zielonym drzewem, co będzie z uschłym?* Są łzy na pokaz, łzy złości, niemocy, rozpacz, ból serca i ból duszy, krzywda i nawrócenie. *Żal duszę ściska, serce boleść czuje* – zwykle ludzkie współczucie, wzruszenie, a za nim idzie szczery żal, bo krzyż Jezusa jest moim i twoim dziełem, bo to nasze grzechy dźwiga Jezus na górę zbawienia, a w swoich ranach gotuje nam lekarstwo i zdrowie. Jak często pycha zamyka serce na przyjęcie napomnienia – wtedy płacz jest krzy-

kiem buntu i obrazy. *Nie wolno upominać, nie można wykazać błędu, aby nie urazić osoby i jej wolności, nawet jeśli czyni źle.* Usunęliście Boże prawo dla własnych przepisów...

Uczynki miłosierne co do duszy – grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpliwym dobrze radzić. Jezus napominając chce tylko właściwej intencji; łyż są dobre i potrzebne, ale z innego powodu i Zbawiciel ten powód podaje subtelnie napominając: *nie płaczcie nade Mną...* codzienność Józefa i Wiktorii obfitowała w drobne gesty uczynków miłosiernych. Nikt ich nie spisywał, ale świadkowie zapamiętali dobroć, usłużność i zyczliwość miłosiernych do szpiku kości Samarytan z Markowej.

Stacja IX – Pan Jezus trzeci raz upada

Pewnego dnia Jezus objawił mistyczce: *upadłem więcej niż trzy razy. Czy ludzie będą Mnie za to więcej miłować?* Każdy upadek i grzech pokazują słabość, ale każde powstanie dokonuje się mocą łaski i Bożego miłosierdzia. Wie o tym rodzic, wie nauczyciel, gdy daje uczniowi kolejną szansę na poprawę oceny, wie każdy, kto przychodzi do konfesjonału z nowym bagażem często tych samych słabości i upadków. Dlatego powstanie, przebaczenie jest dziełem miłosierdzia, zdumiewa jedynie wskazówka Pana Jezusa, kiedy nakazuje przebaczać... nie siedem, ale aż 77 razy. Sztuką jest nie upadać, ale o wiele większą cnotą jest umiejętność powstania i nieustanne powracanie do stanu łaski. **Łatwiej jest książkę napisać niż przeżyć dobrze jeden dzień** – te słowa wieszczą często powtarzał Józef Ulma odkrywając przy okazji zmaganie duszy o dobro w każdym calu – bo taka jest droga do świętości.

Stacja X – Pan Jezus z szat obnażony

Szata, jaką otrzymał syn marnotrawny od ojca, do którego powrócił, przywróciła mu synowską godność. Umęczonemu Jezusowi skazanemu za to, że *będąc człowiekiem czynił siebie Synem Najwyższego* – zabrano szatę i rzucono o nią los. Obnażenie z szat otworzyło bolesne rany, lecz nagie ciało boli bardziej niż krwawiące rany. Bolesne zdjęcie szat jest zadośćuczynienie za tak rozpowszechnioną wszelką nagość, pornografię, złą modę, brak wstydu i estetyki w strojach, za wszelką promocję nudyzmu. Za cenę tego cierpienia możemy za Izajaszem powiedzieć: *Odział mnie Pan szatą zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości* (Iz 61,1) Ulmowie nie nosili kosztownych strojów, nie stać ich było na miękkie szaty, a skromne i biedne ubrania były dobrym okryciem dla ciała. Wiktorja dbała o to, żeby były czyste. Powiedzenie: nie szata zdobi człowieka, wskazuje bardziej na piękno i bogactwo ducha. Jezu z szat obnażony daj duszom szczerzy żal za każdą profanację ciała i nieustanną troskę o szatę łaski i godność dziecka Bożego.

Stacja XI – Pan Jezus do krzyża przybity

Na Golgocie za miastem dokonana się egzekucja. Syn Boży został przybity do krzyża i zawieszony w gronie złoczyńców. Najokrutniejsza kara, jaką świat stosował, przypadła Zbawicielowi. Zgodził się na nią, zanim gwoździe przebiły Jego ręce i nogi, a w chwili, gdy Go krzyżowali modlił się za oprawców: Ojczy, przebacz im bo nie wiedzą co czynią. Tylko Bóg zna w pełni serce człowieka i dopóki trwa godzina miłosierdzia nie ma potępienia, ale usprawiedliwienie. Przypatrz się duszo jak cię Bóg miłuje jako dla ciebie Sobie nie folguje. I owo przypatrz się może zmienić serce człowieka tak jak zmieniło się serce dobrego łotra.

Ostatnia godzina Rodziny Ulmów była w miarę szybko i nader gorliwie wykonana przez niemieckich żandarmów. Zginęli najpierw Żydzi, potem rodzice a na końcu komendant rozkazał zastrzelić dzieci, żeby wioska nie miała z nimi kłopotu. Wstępem do egzekucji było nagłe

zbudzenie ze snu, nawet nie dla wszystkich i szybkie wyprowadzenie przed dom. Tak się kończy droga życia, gdy człowiek staje na miejscu zbrodni. Oprawców nigdy nie brakowało i nie brakuje. Tylko miłość kładzie zasłonę na życie, gdy dopełnia się jego miara.

Stacja XII – Pan Jezus umiera na krzyżu

Jedyny Pośrednik między niebem a ziemią, Jedyny, który może ocalić, Jedyny, który zna prawdę swojego krzyża i śmierci – abyśmy życie mieli i mieli je w obfitości oraz dostęp do źródła łaski płynącej z krzyża. Trzy godziny, siedem słów aż po ten ostatni wyraz zgody na wolę Ojca: Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mego. Kalwaria rzuca nowe światło na śmierć, wskazuje docelowe miejsce w królestwie sprawiedliwości, pokoju, łaski i miłości. Bez śmierci Boga-Człowieka trwalibyśmy w niewoli grzechu i sidłach szatana. Jezus nas ocalił. Prawda odkupienia i nowego życia w domu Ojca była siłą dla Józefa i Wiktorii oraz ich dzieci w godzinie śmierci. Jezus powiedział, że nikt nie ma większej miłości od tej, gdy kto życie oddaje za swoich przyjaciół – i Ulmowie weszli w tę narrację największej miłości, dlatego ich beatyfikacja jest blisko, bo już 10 września. Śmierć jest bramą do życia wiecznego. Prośmy o łaskę zgody na odejście z tego świata dla tych, którym ludzie zgotowali tragiczny koniec.

Stacja XIII – Pan Jezus zdjęty z krzyża i złożony na kolanach Matki

Ramiona Matki są zawsze do dyspozycji dziecka, ale Ta Matka ma wyjątkowe zadanie wobec swojego i Bożego Syna. Ona jedna najpełniej rozumie wymiar woli Ojca, zgodziła się na nią, wytrzymała do końca, teraz trzyma w dłoniach owoc pracy rąk ludzkich, oswojonego z cierpieniem Sługę Jahwe, niepokalanego Baranka, który pozwolił nam zanurzyć się w oceanie Jego Krwi, by wypłukać zbrukane szaty. Nie patrz człowieku na złudne propozycje szczęścia doczesnego, bo ono przemija. Zbawiciel otworzył drzwi do domu Ojca, gdzie mamy przygotowane wieczne mieszkanie.

Wiktorii-mamie ani w chwili śmierci, ani po śmierci, nie mogła wziąć żadnego dziecka w ramiona. Nawet to, które zaczęło się rodzić, umarło w samotności bez pomocy z jej strony. Ulmowie jako rodzice w takiej chwili byli całkowicie bezradni wobec swoich kochanych dzieci. Co najwyżej mogli się za nie tylko modlić i z pewnością z modlitwy uczynili posłanie dla udręczonych skroni dzieci.

Stacja XIV – Pan Jezus złożony do grobu

Grób, gdzie kiedyś na krótko spoczęło Ciało Jezusa jest pusty. Pan zmartwychwstał i tajemnica Paschy wprowadza w nowe życie. Trzeba było, aby Syn Człowieczy cierpiał i tak wszedł do swojej chwały. Od tamtej godziny światu głoszona jest tajemnica miłosierdzia i łaski. I choć na cmentarzach znajdują się liczne groby, a serca dręczy tęsknota rozłąki, to nadzieja zmartwychwstania jest pewna. Nawet gdy z niepewności usta milczą, z bólu serce skamieniało, a ogromny głaz zawodu zasłonił tajemnicę Consummatum Est, pozwólmy łasce wiary, nadziei i miłości zbudować pomost między doczesnością a wiecznością. Nadzieja zawieść nie może, miłość nigdy nie ustaje, a jedyne słowo pociechy: Ojcze – powtarzają konary smutnych drzew, by kolejne pokolenia – zapatrzone w siebie, gdzie trwa pogrzeb wartości i sumienia – mogły odrodzić się do nowego życia łaski za pośrednictwem Matki miłosierdzia trzymającej Syna w ramionach. Grób Rodziny Ulmów był najpierw obok domu, w miejscu egzekucji, potem na markowskim cmentarzu, a niebawem – po ekshumacji – spoczną w miejscu chwały.

Zakończenie

O jakże mądre i pełne nadziei są słowa Boga: smutek wasz zamieni się w radość, śmierć stanie się bramą, a krzyż – znakiem zbawienia. Kto idzie za Jezusem, kto bierze swój krzyż na każdy dzień, ten jest zwycięzcą! Kto broni życia – daru Ojca, ten jest Ojcem i Synem. Kto czuwa – nie upadnie. Kto kocha – ten też cierpi, bowiem taka jest logika miłości, która objawia się ofiarą. Świat dlatego trwa w bezsensie, że nie ma nadziei, a nie ma jej, ponieważ odrzuca Boga i Jego prawo. **Ufajcie, JAM zwyciężył świat** – niech te słowa Jezusa staną się naszą nadzieją i przewodnikiem po mrocznych zaułkach tego świata, a wdzięczność za zbawienie ożywia codzienność jak światło czas nowego poranka. Śmierć nie jest tak straszna jak straszny jest grzech, który niszczy życie łaski, a przywraca ją krzyż Jezusa.

Józef i Wiktoria, nasi Kandydaci na ołtarze, zamknęli swą pielgrzymkę dnia 24 marca 1944 roku, a 10 września 2023 pamięć o nich zmartwychwstanie, by nadać im tytuł szczęśliwych i błogosławionych. Droga wiary prowadzi do celu, a droga miłości wkłada koronę chwały na skronie.

Opracowała M. Szulikowska